

Muzyka, która kroi powietrze

Środowy koncert w ramach tegorocznego festiwalu Muzyka na Szczytach" w kościele św. Krzyża był poświęcony muzyce, którą określa się mianem współczesnej, bądź też „nowej muzyki”.

Wprzeziwieniu do koncertu niedzielniakowego, podczas którego grano utwory barokowe, widownia była zapełniona tylko w części. Tak nieestety jest, że repertuar koncertowy, który cieszy się największą popularnością, to ten zaczynający się mniej więcej wraz z barokiem i sięgający połowy wieku XX. Zarówno muzyka tzw. dawna (Średniowiecze i Renesans), jak i twórczość powstała po II wojnie światowej jest dla przeciętnego słuchacza mniej atrakcyjna i mniej dostępna. Rolę współczesnych klasyków przejęli w znacznej mierze choćby twórcy muzyki filmowej. W środowie w wykonaniu zespołu Lutosa Quintet (nazwa zespołu nawiązuje do nazwiska Witolda Lutosaławskiego, a „air” oznacza, że jest to kwintet instrumentalny: fagot i waltornia) usłyszeliśmy cztery bardzo różnicowane zarówno pod względem klasy, jak i stopnia trudności utwory. Przewadzał koncert Marcina Majchrowskiego z Programu II Polskiego Radia powiedział prawdziwie na wstępie, że koncert będzie miał strukturę, jaką dla dobrego filmu postulował Alfred Hitchcock: „Film powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem zaś napięcie ma nieprzerwanie rosnać”. Tak jednak nie było, gdyż najpierw podano wino najlepsze, później

zas było już gorzej.

LutosAir Quintet zaczął koncert wykonaniem „6 bagatel na kwintet dęty” György Ligetiego - jak napisano w książce programowej festiwalu: „może najwybitniejszego dzieła napisanego na kwintet dęty, jakie wydał wiek XX”. Ligeti - potomek węgierskich Żydów, który po tragicznym dla Węgier roku 1956 zdołał zbiec na Zachód, gdzie szybko zrobił światową karierę, stając się obok Stockhausena, Xenakisa, Bouleza i Cage'a jednym z najważniejszych twórców „nowej muzyki”. Wykonanie było brawurowe, utwór znakomity. Osoba, z którą byłem na koncercie, powiedziała o tej kompozycji, że jest to: „muzyka, która kroi powietrze” - i jest to bezsprzecznie prawdą!

Potem jednakże było już gorzej - „Kwintet dęty nr 2” Davida Maslanka zaczął się wprawdzie nieźle, ale szybko zmienił się w rodzaj katalogu cytatów z holywoodzkiej muzyki filmowej. Z kolei „Kwintet dęty” Tadeusza Szelińskiego to rodzaj utworu szkolnego, przeznaczonego dla wykonawców raczej, niż dla publiczności. Finałowe „Ojcowie alewici przy stole popija ją rak” tureckiego kompozytora i pianisty Fazıla Saya to rodzaj żartu, dźwiękowej krotchwili opartej luźno na folklorze tureckiej Anatolii.

Piotr Grzesik

Oh, muzyka...



Fot.: Tomasz Budzyński

Ekspresyjne interpretacje dzieł mistrzów baroku w wykonaniu śpiewaczki Olii Pasiecznik i (oh!) Orkiestry Historycznej na długo zapadają w pamięci.

Idąc na niedzielniakowy koncert, nie spodziewałam się niczego nadzwyczajnego. Wysłałam zaczarowana. Bo czułam jak razem z dźwiękami przez moją skórę przenikają emocje (oh!) Orkiestry Historycznej.

Po pierwsze, nie lubię pisać o muzyce, bo nie mam do tego wystarczającej wiedzy i narzędzi. I choć słucham muzyki poważnej, mogę co najwyżej napisać, że mi się podobało albo nie. Po drugie, idąc na koncert z muzyką Bacha, Vivaldiego i Händla - zakładałam, że to będzie koncert łatwy i przyjemny - po ciężkim dniu pracy, nie spodziewałam się niczego nadzwyczajnego. Poszłam trochę z sentymentu, bo od muzyki barokowej przed laty zaczęła się moja przygoda z muzyką klasyczną. Po trzecie, ponieważ teraz prawie każdy koncert kończy się owacjami na stojąco, należało tych, którzy przekornie, rzadko się podnoszą wraz z innymi z krzesel. Po koncercie (oh!) Orkiestry Historycznej i Olii Pasiecznik byłam jedną z pierwszych osób, która się podawała, by na stojąco podziękować. Poszłam trochę z sentymentu, bo od muzyki barokowej przed laty zaczęła się moja przygoda z muzyką klasyczną.

zjazm, radość gry tej 7-osobowej orkiestry.

Słuchałam znajomych mi, przyjemnych dla ucha dźwięków, obserwując każdy ruch Martyny Pastuszki, skrzypaczki i koncertmistrzyni czy też usmiechniętej przez cały czas wiolonczelistki. Gdy do nich dołączyła jeszcze Olga Pasiecznik, której ekspresyjna interpretacja dzieł mistrzów baroku nie mogła być obojętna dla słuchacza, wiedziałam już, że ten koncert zapadnie mi w pamięci na dłużej. Ostat-

szkoda.

Beata Zalot

Stowarzyszenie im. Mieczysława Karłowicza w Zakopanem, organizator Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej „Muzyka na Szczytach”, serdecznie dziękuje głównemu partnerowi - Województwu Małopolskiemu za wsparcie finansowe projektu.